

DOŚĆ DZIADURZENIA! CZAS SKOŃCZYĆ Z DYSKRYMINACJĄ JEDNEJ CZWARTEJ POLEK I POLAKÓW

Lena Gontarek

Gazeta Wyborcza -Temat dnia - 25 sierpnia 2021

Jeżeli urzędniczka mówi do 90-letniej kobiety: "Niech mi babcia to da, ja znajdę szybciej", to prawdopodobnie ma poczucie, że pomaga osobie starszej, a nie że ją poniża. Ale z perspektywy seniorki wygląda to inaczej. To dyskryminacja i odbieranie godności.

Rozmowa z Magdaleną Skrzydlewską i Andrzejem Machowskim, koordynatorami kampanii społecznej „Język wobec starości – szacunek w praktyce”.

Magdalena Gontarek: Stowarzyszenie „Forum 4 Czerwca” jako pierwsze w praktyczny sposób zajęło się przeciwdziałaniem dziadurzeniu. Czym jest to dziadurzenie?

Andrzej Machowski: To specyficzny język, którego używamy w kontaktach z osobami starszymi. Najlepiej go charakteryzować, porównując do języka, którym rodzice komunikują się z małymi dziećmi. Chodzi o infantylizację relacji, używanie zdrobnień zamiast normalnych słów, używanie liczby mnogiej, zamiast zwracać się do kogoś per pan/pani. To charakterystyczne np. w szpitalach, domach opieki czy domach dziennego pobytu. Lekarz, pielęgniarka, opiekunka pytają np. "Jak się dzisiaj czujemy? Zjedliśmy obiad?". Dziadurzenie to też ucinanie wypowiedzi osoby starszej, często spotykane w urzędach: senior chce coś powiedzieć, a my mu przerywamy i kontynuujemy za niego, żeby spuścić jego myśli.

Magdalena Skrzydlewska: Ale dziadurzenie nie dotyczy tylko komunikacji werbalnej. To również gesty i zachowanie - kiedy przychodzi do urzędu osoba starsza, otwiera teczkę, zaczyna szukać dokumentów, a urzędnicy mówią: "Proszę mi dać tę teczkę, ja to zrobię szybciej". Albo kiedy do osoby starszej mówimy głośnie i wolniej tylko dlatego, że jest seniorem.

A.M.: Wszystko to sugeruje osobom starszym, że z jednej strony są nie do końca sprawne intelektualnie, a z drugiej - że są z nami w relacji podległości. I to my jesteśmy na pozycji

Takie zachowanie to przejazd dyskryminacji?

A.M.: Oczywiście. To postawa krzywdząca i absolutnie dyskryminacyjna. Traktowanie osób starszych w sposób protekcyjny tylko dlatego, że są starsze, to z jednej strony odbieranie im godności, a z drugiej - wpychanie ich do metaforycznego "getta", gdzie są ludzie nie do końca sprawni, którzy nie są już partnerami w relacjach społecznych.

M.S.: I to jest dyskryminacja wobec znaczącej części społeczeństwa. Według danych GUS z 2018 roku osoby, które skończyły 60 lat, to 1/4 Polek i Polaków, a z prognoz GUS wynika, że w 2050 roku seniorzy będą stanowili już 1/3 społeczeństwa.

Dyskryminowanie poprzez odbieranie godności i ograniczanie możliwości samodzielnego funkcjonowania tak dużej grupy to poważny problem, z którym przynajmniej powinniśmy zacząć walkę. A? dziwne, że do tej pory nikt tego nie zrobił?

Co jest przyczyną zjawiska?

M.S.: Stereotypy, które mamy na temat seniorów. ?e to osoby niesprawne, z którymi trudniej jest się komunikować, których miejsce jest w domu, przy wnukach. To wzór osoby starszej tak utrwalony w naszym społeczeństwie, że osoby, które zjawiskiem, nie zdają sobie sprawy, że wyrządzają krzywdę osobie starszej, z którą rozmawiają?

A.M.: To prawda. Oczywiście są sytuacje, w których taki język jest używany w sposób świadomy, żeby osobę starszą upokorzyć, ale w większości przypadków - naszym zdaniem - osoby używające tego języka nie mają świadomości jego protekcyjnego i dyskryminacyjnego charakteru. Jeśli przychodzi seniorka w wieku 90 lat, a urzędniczka mówi: "Niech mi babcia to da, ja to szybciej znajdę", to ta urzędniczka prawdopodobnie ma poczucie, że pomaga osobie starszej, a nie że ją poniża i odbiera jej godność. Ale z perspektywy osoby starszej wygląda to inaczej.

M.S.: Ten sposób komunikacji niejednokrotnie jest przekazywany z pokolenia na pokolenie. Pracujemy z osobami z gmin wiejskich i małych miasteczek i widzimy, że zjawisko przybiera czasem formę z lekką patologicznością. ?e to sposób komunikacji również w rodzinie; co więcej, ludzie mówią w ten sposób do swoich babek przy swoich dzieciach, które też zaczynają zjawiskiem. I kogo się kręci dalej.

To pokazuje, jak niewiedzie używamy języka. Wydawałoby się, że edukacja w tym zakresie, zwłaszcza w przypadku osób, które mają pracę z seniorami, powinna być podstawą.

M.S.: Absolutnie. Język kształtuje naszą postawę i nasze relacje. Jak mówimy, tak potem myślimy. Dlatego w naszym projekcie chcemy uświadamiać nie tylko seniorów, ale też osoby, które z nimi pracują i młodzież, która przecież też styka się z osobami starszymi. Chcemy im uświadomić, jak zjawisko wpływa na seniorów i jak się z nimi komunikować, aby nie czuli się dyskryminowani. Edukacja to dla nas podstawa.

A jaki wpływ taka forma komunikacji ma na seniorów?

A.M.: Badania naukowe wskazują, że seniorzy, którzy stykają się z zjawiskiem, a więc są ofiarami ageizmu, mają niższą samoocenę, gorzej funkcjonują poznawczo, a procesy starzenia przebiegają u nich szybciej, bo poprzez ten język czują się wycofywane ze społeczeństwa i, co więcej, czują, że się powinny z niego wycofywać.

M.S.: Problem polega na tym, że osoby starsze przyjmują zwykle taką formę dyskryminacji jako coś naturalnego, związanego z wiekiem. Taki dziadurzycki sposób komunikacji jest przez nie nieakceptowany, ale nie wiedzą, jak na to reagować.

Jak więc reagować?

M.S.: Proponujemy, żeby to zrobić w formie artobliwej, może nieco uszczypliwej, ale żeby nie miało to znamion niegrzecznego zachowania.

A.S.: Chcemy nauczyć osoby starsze umiejętności asertywnego reagowania. Dla przykładu: kiedy w szpitalu lekarz przy wieczornym obchodzie pyta: "Czy zjedliśmy dzisiaj obiadek?", najlepiej odpowiedzieć z uśmiechem: "Nie wiem, czy pan zjadł, ja zjadłam i mi smakowało". Czyli dawać do zrozumienia, że odbiera się wiadomość, co inna osoba wypowiedziała. I że jej słowa są dla nas krzywdzące. Seniorom się czasem wydaje, że nie ma sensu reagować, bo przecież to i tak nic nie zmieni. To nieprawda. Nic się nie zmieni wtedy, gdy będziemy, bądź puszczamy dziadurzenie mimo uszu.

URSZULA URBANIAK: PIERNIK TO TEŻ CIACHO

Mam 72 lata. A to, że ktoś ma tyle lat, nie oznacza, że nie chce się ładnie ubrać, wyjść do ludzi i być traktowanym po partnersku. Dlatego zaangażowałam się w Uniwersytet III Wieku. I coraz więcej z nas – seniorów – tak robi. W grupie równieźniczej dobrze się rozumiemy, wzajemnie wspieramy. Tu wszystko wolno, wszystko nam wypada. Nie chcemy więc być wyśmiewani, dyskryminowani – a język bezosobowy, protekcyjny to dyskryminacja.

Kiedy myślałam o dziadurzeniu, przypomina mi się scena z filmu "Pora umierać" z Danutą Szaflarską. Kiedy bohaterka idzie do lekarza, słyszy "Niech usiądzie, niech się rozbierze". W końcu nie wytrzymała, mówi do lekarki: "Niech się pocałuje w dupę" i wychodzi. My - seniorzy - też próbujemy zwracać uwagę na problem w sposób artobliwy. Szykujemy m.in. takie scenki na warsztaty z młodzieżą: dwie młode dziewczyny siedzą na ławce i przyglądają się przechodzącemu młodym, atrakcyjnemu mężczyźnie. I mówi: "Ale ciacho!". Zaraz za nim idzie senior i jego komentują słowami: "A ten to stary piernik". Wtedy senior się odwraca i odpowiada: "Piernik to też ciacho".

Ja jestem aktywna, w dobrej formie, może nie widać po mnie lat, więc nie aż tak często spotykam się z takim zachowaniem. Ale w im gorszej formie się jest, tym częściej ma się z tym do czynienia. Słyszałam mnóstwo takich historii.

Seniorzy co chwilę odczuwają, że nie warto w ich inwestować. Idziemy do lekarza czy szpitala i się wyszemy, że wszystkie nasze dolegliwości wynikają ze starości.

Tam też najczęściej się wyszemy taki protekcyjny język. Z jednej strony: "Lepiej już nie będzie", "Młoda to już pani byś" albo "Trzeba się przyzwyczaić". Albo "Rozebrała się już?". A w szpitalu? "Babciu, teraz zjemy zupkę". "Była kupka?". "Zjedliśmy śniadanko?". Jak do dziadusia. Człowiek boi się zareagować, uskarżyć, bo jednak lekarz czy pielęgniarka mogą wpłynąć na złe traktowanie nas przez innych, nasze próby będą ignorowane i opieka może się pogorszyć.

W urzędach też nie zawsze jest dobrze. Urzędnicy są zwykle zniecierpliwieni, kiedy przychodzi do nich senior, czasem nawet nie zaproponują, żeby usiąść, załatwiają nas w biegu, na stojąco. Jak senior szuka w teczkach odpowiednich dokumentów, urzędnik pośpiesza, nawet jest w stanie wydrzeć dokumenty, żeby zrobić wszystko szybciej i po swojemu. A seniorzy pilnują porządku w dokumentach i chcą się nimi sami zajmować. Może wielu z nas robi to wolniej, może komuś się czasem ręka trzęsie, ktoś nie wie, jak coś wypisać, ale wystarczy aby uczliwa informacja, a nie podniesiony głos. Nie każdy z nas ma problem ze słuchem.

Różnie bywa też w gronie osób bliskich seniorowi. Seniorzy sąsiadują: "To już babci niepotrzebne", "Niech babcia zrobi to", "Niech babcia pójdzie tam", "Niech babcia się nie wtrąca". Niech, niech, niech..."

STOP DYSKRYMINACJI! JAK REAGOWAĆ NA SŁOWA, KTÓRE NARUSZAJĄ GODNOŚĆ???

Stowarzyszenie Forum 4 Czerwca jako pierwsze w Polsce zajęło się aktywnym przeciwdziałaniem ageizmowi poprzez język - tzw. dziadurzeniu (ang. elder speak). Rozpoczęło pilotażowy projekt "Język wobec starości - szacunek w praktyce". W siedmiu śródmiejskich gminach - Drzewicy, Inowłodzu, Łasku, Łowiczu, Opocznie, Uniejowie i Żarnowie - seniorzy biorą udział w warsztatach, podczas których nie tylko opowiadają o swoich doświadczeniach, ale przede wszystkim uczą się, jak reagować na słowa, które naruszają ich godność. Jesienią rozpoczną się też warsztaty dla pracowników, którzy na co dzień mają kontakt z seniorami - w urzędach, placówkach opiekuńczych, instytucjach różnego rodzaju. Z warsztatów skorzysta 300 osób.

Zaplanowano również kampanię społeczną, która uświadomi, czym jest dziadurzenie i jakie niesie za sobą skutki.

Projekt, który ma trwać 22 miesiące, realizowany jest z Programu Aktywni Obywatele - Fundusz Krajowy, finansowany z Funduszy EOG. Jego koszt to ok. 60 tys. euro.

Artykuły

Media o nas

W siedmiu gminach będą walczyć [czytaj](#)
z dziadurzeniem